

DZIENNIK ŁÓDZKI

NA DZISIEJSZĄ INAUGURACJĘ

Łódź przeżywa dziś swój wielki dzień. Łódź — miasto robotników — staje się miastem uniwersyteckim. Dziś odbywa się inauguracja roku akademickiego na nowo powstałym uniwersytecie, od dziś uczelnia ta faktycznie zaczyna pełnić swe wysokie funkcje.

Miasto uniwersyteckie. Jakże wielką doświadczeniem i jak wielkie obowiązki niesie ze sobą ta nazwa!

W ciągu pół roku urzeczywistnione zostało to, czego Łódź przedwojenna doczekać się nie mogła przez całe dwudziestolecie drugiej niepodległości. Powstał uniwersytet o bardzo szerokim zakresie, bo obejmujący aż sześć wydziałów, powstała politechnika — uczelnia niezbędna w mieście tak, jak Łódź, przemysłowemu i liczącym tak dużą ilość mieszkańców, powstały inne szkoły wyższe. Dzisiejsza inauguracja jest symboliczna. Data dzisiejsza — to data otwarcia podwoi szkół wyższych dla dziecka łódzkiego robotnika i dla dziecka chłopca z najbliższego Łodzi okręgu. A podwoje te otworzone szeroko. Przeszło czterdzieści tysięcy zgłoszonych słuchaczy na sam tylko uniwersytet jest najlepszym tego dowodem.

Wyższe uczelnie łódzkie powstały z niczego, nie miały żadnego oparcia w tradycji miasta, które poza Wolną Wszechnicą nigdy tego typu zakładów nie posiadało. Zawdzięczają swe istnienie energii i samopomocy grona profesorów, którzy pokonując różnego rodzaju przeciwności, dzieło swe w końcu potrafili zrealizować. Zawdzięczają również swe powstanie przychylnemu stanowisku władz miejskich i przedstawicieli robotników łódzkich, którzy całym swym autorytetem prace organizatorów popierali. I jednym, i drugim należy się od społeczeństwa słowa głębokiego uznania i wdzięczności za dokonanie wielkiego dzieła.

Wyższe uczelnie zapoczątkowały nową erę w życiu naszego miasta. Już dziś, a jeszcze silniej za parę lat, gdy ukończy licea młodzież, która obecnie tłumnie zasiada jeszcze na ławach szkolnych, robotnik łódzki odczuje dobrodziejstwo posiadania w swym mieście uniwersytetu czy politechniki. Dzięki tym uczelniom w niedługim czasie zmieni się całkowicie skład społeczny warstwy inteligencji zawodowej, podniesie się ogólny poziom kulturalny miasta. Już dziś ponad 30 proc. studentów uniwersytetu wyszło ze środowiska robotniczego. Już dziś Uniwersytet Łódzki jest uniwersyteciem robotnika.

Łódź posiada uniwersytet. Jest to zaszczyt, który nakłada jednocześnie obowiązki. Żadna instytucja nie powstaje od razu jako twór pełny i doskonały, tym bardziej, gdy powstaje prawie że z dnia na dzień.

KONFERENCJA FAO W Quebec

NOWY JORK, 27.10 (PAP). Wicepremier Stanów Zjednoczonych, który stoi na czele polskiej delegacji na międzynarodowej konferencji FAO (Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa) został wybrany członkiem komisji głównej konferencji.

W związku z tym wygłosił wicepremier Mikołajczyk przemówienie, w którym podkreślił, że niebezpieczny jest taki stan rzeczy, kiedy niektóre narody cierpią niedostatek, podczas gdy inne niszczą nadmiar zbiorów z powodu braku bezpośrednich nabywców.

Amerykoni uczynią trzeźwo myśleć „Potulność niemiecka nie wyprowadzi nas w pole”

NOWY JORK, 27.10 (PAP). Na bankiecie, wydanym z okazji Dnia Marynarki St. Zjednoczonych, b. amerykański ambasador w Argentynie, a obecny zastępca sekretarza stanu, Spruille Braden, oświadczył: „Wielu hitlerowców ukrywa się jeszcze za granicą. Sierzą oni nadal swoją szkodliwą ideologię i nawołują swoich zwolenników do czynów nie odpowiedzialnych”. Minister wezwał Amerykanów, by bronili

tego samego, co i wyższych uczelni łódzkich. Rozpoczynają one pracę w warunkach bardzo trudnych, bez odpowiednich gmachów, sal wykładowych, urządzeń, laboratoriów, bez biblioteki, tej najważniejszej pomocy w pracy naukowej. Wszystko to trzeba dopiero uzyskać, kompletować, urządzić, organizować. Dlatego wymagają i wymagać będą stałe troskliwej miłującej opieki społeczeństwa. Muszą one stać się pupilkiem Łodzi, a przede wszystkim jej warstwy robotniczej. I pro-

fesorowie, i studenci niewątpliwie wyteżą swe siły i zdolności, aby uczelnie stanęły na tak wysokim poziomie, by Łódź mogła być z nich dumna.

W dniu inauguracji roku akademickiego, pierwszego roku normalnych studiów, niech nam wolno będzie imieniem społeczeństwa łódzkiego senatom i młodzieży akademickiej wyrazić życzenia pomyślnego rozwoju uczelni i pomyślnych wyników pracy.

PAWEŁ ZASADNY

Arcyoliry w poirzasku

FISCHER I GREISER odpokutują za swoje okrucieństwa w Polsce

LONDYN 27.10. (PAP). Dzięki staraniom stałej polskiej delegacji przy Międzynarodowej Komisji Zbrodni Wojennych w Londynie, oraz delegacji Ministerstwa Spraw Wiedliwości, przybyłej z Warszawy, udało się odszukać na terenie okupacji amerykańskiej w Niemczech szereg hitlerowców, odpowiedzialnych za zbrodnie popełnione w Polsce.

Delegat polski Mieczysław Szerer wyjechał specjalnie do Wiesbaden i Frankfurtu i ustalił, że w amerykańskich obozach trzeciej i siódmej armii znajdują się następujący przestępcy: b. gubernator dystryktu warszawskiego dr. Fischer, gauleiter „Wartegau”, Artur Greiser, Kurt Burgsdorf, b. gubernator dystryktu Krakowa, dr. Herman Sosnkowsky — szef departamentu finansowego i monopolii tzw. rządu „Gene-

ralnej Guberni” oraz szereg innych wysokich urzędników „Generalnej Guberni”.

Przestępcy ci zostali zgłoszeni przez stałą delegację polską przy Komisji Zbrodni Wojennych jako zbrodniarze. Na podstawie dołączonych dowodów winy komisja międzynarodowa wpisała ich na oficjalną listę przestępców wojennych. Delegacja polska czyni obecnie starania w sztabie armii amerykańskiej, by uzyskać wydanie pierwszej grupy przestępców i odesłania ich do kraju, gdzie staną przed sądem specjalnym.

Rząd Czechosłowacji ustąpił

PRAGA, 27.10 (PAP). We wtorek premier Czechosłowacji, Fiedlinger, słożył przed Tymczasowym Zgromadzeniem Ustawodawczym sprawozdanie z dotychczasowych poczynań rządu, po czym cały gabinet podał się do dymisji.

ROZDZWIĘKI DADZĄ SIĘ USUNĄĆ

Formuły polityczne prezydenta Trumana

NOWY JORK, 27.10 (PAP). Prezydent Truman w przemówieniu swym przedstawił wytyczne polityki zagranicznej St. Zjednoczonych, ujęte w 11 punktach, które mają brzmienie następujące:

PUNKT 1. St. Zjednoczone nie dają do ekspansji terytorialnej. Nie żywią one żadnych planów agresywnych wobec nikogo. Celem ich nie jest nie takiego, co mogłoby spowodować konflikt z pokojowymi dążeniami jakiegokolwiek narodu.

PUNKT 2. Rząd St. Zjednoczonych wierzy, że wszystkie państwa, które straciły niezawisłość wskutek agresji otrzymają z powrotem suwerenność.

PUNKT 3. St. Zjednoczone nie uznają żadnych zmian terytorialnych żadnego zaprzęgniętego kraju, chyba, że zmiany te nastąpią na podstawie swobodnie wyrażonej woli danego narodu.

PUNKT 4. St. Zjednoczone uważają, że wszyscy ludzie, które dojrzały do samorządu, powinny otrzymać możliwość obrania sobie własnej formy rządów, bez wpływu z zewnątrz. Oświadczenie to dotyczy krajów położonych w Europie, Azji, Afryce i na półkuli zachodniej.

PUNKT 5. Współpracując z naszymi sojusznikami, wraz z którymi prowadziliśmy wojnę, dążyć będziemy do tego, aby zapanowały takie warunki, w których hitleryzm, faszyzm i agresja wojskowa stałyby się nie możliwe, a narody wybrały sobie rządy demokratyczne.

PUNKT 6. Odmówimy uznania każdego rządu, narzuconego jakiemuś narodowi siłą.

PUNKT 7. Uważamy, że wszystkie narody muszą korzystać z wolności mórz, rzek i dróg wodnych, które przepływają przez kilka krajów.

PUNKT 8. Uważamy, że wszystkie państwa, przyjęte do rodziny Narodów Zjednoczonych, powinny mieć dostęp do światowych zasobów surowców i mieć możliwość uczestniczenia w handlu międzynarodowym.

PUNKT 9. Uważamy, że państwa położone na zachodniej półkuli, muszą współpracować z sobą, bez ingerencji państw drugiej półkuli.

PUNKT 10. Uważamy, że na szeroką skalę rozwinięta współpraca gospodarcza wszystkich narodów, tak wielkich jak i małych jest zasadniczym warunkiem podniesienia stopy życiowej na całym świecie.

PUNKT 11. Jesteśmy przekonani, że warunkiem utrzymania pokoju jest istnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych, w ramach której narody, pokój miłujące, gotowe byłyby użyć siły, dla zapewnienia pokoju na świecie.

Prezydent Truman podkreślił, że St. Zjednoczone będą dążyły do realizowania tych zasadniczych wytycznych. W związku z obecną sytuacją międzynarodową, prez. Truman oświadczył:

„Po każdej wojnie jedność sojuszników, oparta na wspólnym niebezpieczeństwie podczas trwania wojny, ulega pewnemu osłabieniu z chwilą, gdy niebezpieczeństwo mijało. Świat

Orędzie Trumana do generalissimusa STALINA

MOSKWA 27.10. (PAP). Agencja Tass donosi: „W prasie zagranicznej pojawiły się niecisłe i czasem sprzeczne ze sobą wiadomości, dotyczące orędzia, które prezydent Stanów Zjednoczonych Truman przesłał generalissimusiowi Stalinowi.

Kota miarodajne podały do wiadomości, że orędzie zostało wysłane przez prezydenta Trumana dnia 14 października i wręczone generalissimusiowi Stalinowi 24 października przez ambasadora Stanów Zjednoczonych Harrimana, który otrzymał specjalne polecenie odwołania Stalina i przedstawienia komentarzy do orędzia prezydenta. Ambasador Harrimana odwiedził generalissimusa Stalina w okolicach Soczi, gdzie przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR spędza urlop i odbył z nim dwie rozmowy. Dnia 26 października ambasador Harriman powrócił do Moskwy.

Marszałek lotnictwa brytyjskiego odwiedził Warszawę

WARSZAWA, 27.10 (PAP). Dziś, w niedzielę, w południe, przybywa do Warszawy marszałek lotnictwa brytyjskiego, sir Sholto Douglas, naczelny d-ca RAF-u w Niemczech oraz komandor Lord Willoughby de Broke, szef propagandy Min. Lotnictwa W. Brytanii, na uroczystość otwarcia wystawy RAF-u, która odbędzie się w poniedziałek w Muzeum Narodowym. Wystawa RAF-u zobrazuje osiągnięcia lotnictwa w czasie wojny.

Jedno z ważniejszych stoisk fotograficznych wystawy poświęcone jest lotnikom państw sprzymierzonych wśród których pierwsze miejsce zajmują Polacy.

Prez. Truman zaznaczył, że eksplozje bomb atomowych są sygnałem ściślejszej współpracy między narodami miłującymi pokój. Rozdźwięki — oświadczył prezydent — które istnieją między narodami, dadzą się usunąć. Zwycięskie mocarstwa są ze sobą tak związane, że żaden konflikt interesów nie może ich rozłączyć. Przy dobrej woli, znajdzie się niewątpliwie platforma współpracy.

Nawiązując do swego oświadczenia, złożonego przed 4 miesiącami prez. Truman powiedział:

„Nie pragniemy ani jednej piędy cudzej ziemi, za wyjątkiem tej, która jest niezbędna dla bezpieczeństwa naszego kraju.”

W dalszym ciągu swego przemówienia, prez. Truman oświadczył, że współpraca międzynarodowa doprowadzi do takiego triumfu jedności narodów, iż nowe wynalazki geniuszu ludzkiego przyczynią się do prawdziwego postępu ludzkości.

Pobyt premiera w Gdyni

GDYNIA, 27.10 (PAP). Premier Osóbka-Morawski zaszczycił swą obecnością uroczyste, nadzwyczajne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni. Przewodniczący MRN Gdyni, otwierając posiedzenie wyraził podziękowanie wiceprzewodniczącemu KRN ob. Szwalbe oraz premierowi Osóbce-Morawskiemu, za odwiedzenie miasta oraz podkreślił, że Gdynia jest jedynym portem na rozszerzonym polskim wybrzeżu, stworzonym wyłącznie pracą polskiego robotnika i inżyniera. Prezydent miasta, ob. Zakrzewski w swym referacie przedstawił gościom najważniejsze potrzeby i bolączki miasta.

Wybrzeża, gdyż zagadnienie portów nabierze wielkiej wagi w całokształcie gospodarki państwowej.

W dziele dobudowy wielką pomocą będą niewątpliwie spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego. Również w Gdyni TZP zwrócił zarządowi miejskiemu wszystkie nieruchomości.

Rozmowy min. Rzymowskiego w USA

NOWY JORK, 27.10 (PAP). Minister spraw zagranicznych, Rzymowski, przyjął księcia Zawistowskiego i Pietrasa, którzy interesowali się statutom Kościoła Narodowego w Polsce. Nadto przyjął min. Rzymowski dwóch przedstawicieli Zw. Przemysłowców Polskich w Ameryce, którzy interesowali się sytuacją przemysłu w Polsce oraz sprawą pomocy dla Polski. Min. Rzymowski przyjął również delegację światowej organizacji żydów ortodoksyjnych „Aguda”, którzy interesowali się sytuacją żydów w Polsce i ich życiem religijnym.

„GONG”
Teatr dla wszystkich
Kilińskiego 124

Dziś i codziennie

„GONG”
Teatr dla wszystkich
Kilińskiego 124

DZIESIĘĆ DEKA SERCA

widowisko muzyczne w 16 obrazach pióra Tadeusza Chrzanowskiego

Początek o godz. 20-ej
Niedziela „ 17 i 20-ej

satyra - humor -
sentymeni - wystawa (PAP)

Salon Kapeluszy „CECILIA”
dawn. Warszawa, Hotel Angielski
obecnie
Łódź, Piotrkowska 25, m. 41
2 brama, I piętro (1629)

WŁÓCZKI I PRZĘDZE
w dużym wyborze
poleca
Janusz SEMBEREKI
Łódź, Piotrkowska 161
Tel. 121-71. Ag.

**SZMATY
i ODPADKI WŁOKIENNICZE**
kupujemy w każdej ilości
sprzedaj szmat
do czyszczenia maszyn oraz końców
bawełnianych białych i kolorowych
Koncesjonowana Sortownia Odpadków
Sienkiewicz 28, tel. 162-16
11 Listopada 99, tel. 163-94 Ag.

Naczynia żelazne, emalowane, wiadra,
gwoździe itp. po cenach hurtowych
dostarcza
„STALMET” Sp. z o.o.
ŁÓDŹ, Kilińskiego 20
uznana Hurtownia przez Centralę Zbytu
Wyrobów Blaszanych w Bytomiu (Ag)



Przedstawiciel f-ki CENTRA na Kraków i województwo poszukuje dalszych przedstawicielstw lub na własny rachunek artykułów rowerowych albo masowej produkcji i markowych. Do dyspozycji posiadam biuro, magazyn i auto. Wiadomość: F-ma „SWIATLO”, R. Ługowski, Kraków, Floriańska 6, tel. 550-98 (Kr.)

**Zjednoczenie Energetyczne
Okręgu Łódzkiego**

zarządza elektrowniami na terenie: 2/3 wojew. łódzkiego
oraz części wojew. poznańskiego i kieleckiego.

Adres: Łódź, ul. Przejazd Nr 58 (Kr.)

Zakład Grawersko-Pieczętarcki Opiekujemy się oświetleniem ulicznym

BOGUSŁAW SZADKOWSKI
Łódź, ul. Piotrkowska 83
Telefon 136-72 (Ag)

Poważnej firmie powierzamy zastępstwo w branży artykułów gospodarczych, bakelitowych, lamp karbidowych. Zgłoszenia z referencjami „Eska” inż. St. Ettmayer, inż. D. Golegórski, Kraków, Rynek Kleparski 1, tel. 556-90 (Kr.)

Nie jest sztuką
zakupywać drogo, lecz każdy obowiązany jest kupić tanio.

**PANTOFLE RANNE — DAMSKIE,
MĘSKIE i DZIECIENNE**
w dużym wyborze poleca:
PRACOWNIA RANNYCH PANTOFELI
W. Stajalski
ŁÓDŹ, Piotrkowska 169. (Ag)

W miarę skracania się dnia, oświetlenie uliczne ma dla ludności miasta szczególnie ważne znaczenie: podnosi stopień bezpieczeństwa i ułatwia Milicji Obywatelskiej jej odpowiedzialne zadania zaprowadzenia ładu i tropienia elementów przestępczych.

Różne trudności techniczne nie pozwalają na szybkie przywrócenie miastu dawnego stanu oświetlenia. Niektóre dzielnice dotychczas jeszcze czekają na rozpięsenie przykrych ciemności, a na wielu ulicach jest czynna nieznaczna tylko część zainstalowanych lamp. Elekrownia dokłada wszelkich starań, aby pomimo wielu przeszkód utrzymać w należytym stanie uruchomioną już odcinki sieci oświetlenia ulic. Niestety, zdarzają się dość często wypadki bezmyślnego czy złośliwego fluczenia lamp przez nieodpowiedzialne i aspołeczne jednostki. Ostatnio zanotowano charakterystyczny wypadek: na ulicach Klonowej i Wziesieńskiej połudzone zostały wszystkie żarówki, które świeciły i były niedawno założone.

Poza tym niewiadomo komu zależało na tym, aby zainstalowana w dobrym punkcie lampa łukowa na ulicy Zachodniej do brzo oświetlająca ulicę i domy na odcinku między ul. Legionów a Śródmiejską — od pewnego czasu przestała świecić a tu przecież zurupowany jest kompleks domów, w których mieszczą się: poczta i Min. Leśnictwa, urząd zatrudnienia itp. instytucje.

Elekrownia zwraca się do ogółu mieszkańców z apelem o opiekę nad lampami oświetlenia ulicznego. Nie należy tolerować podobnych „wyczynów”. Zaobserwowani sprawcy powinni być bądź schwytani na miejscu, bądź meldowani natychmiast na najbliższym posterunku Milicji, która odpowiednimi karami ukróci niepożądane wybruki.

Państw. Gimnazjum Rolnicze w Wojsławicach k/Zduńskiej Woli poszukuje nauczycieli: rolnika i do przedmiotów ogólnokształcących. Blizsze informacje na miejscu lub w Łodzi, ul. Traugutta 14. Wydział Oświaty Roln. (1628)

Łożyisku łączono
oraz artykuły techniczne i samochodowe
kupuje i sprzedaje
ZBIGNIEW RYCHTER
Łódź, Główna 61 (PAP)

Ogłoszenia drobne

Lekarze

Dr EDWARD REICHER, specjalista chorób wewnętrznych i skórnych, powrócił. Południowa Nr 26. Przyjmuje 4-6. (Kr.)

Dr med. S. ŻURAKOWSKI, specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych — powrócił. Piotrkowska 33. (1278)

Dr Anatol MIKULKO specjalista chorób kobiecych, przyjmuje od 3-6 po poł. codziennie, Bandurskiego 8. (Red.)

Dr med. E. MIKULICZ ze Lwowa, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej. Zawadzka 17. (1358)

Dr med. WIKTOR PIESKOW, choroby nerwowe i wewnętrzne (przemiany materii) przyjmuje 2½-5, ul. 11 Listopada 12. (1477)

Dr ZOFIA KOLSUT z Warszawy, choroby kobiece i akuszeria, przyjmuje — Łódź, Piotrkowska 70-8 godz. 15-18. (1532)

Dr CZ. SZYMANIAK choroby płuc. Gabinet odmowy — Rentgen. Przyjmuje obecnie Ruda Pabianicka ul. Reymonta 12 od 3-6. (1538)

GABINET RENTGENOWSKI i Fizykalnej Terapii dr G. Fiałkowskiego, Nawrot 2 czynny jak poprzednio od 11-13 i od 15-17. Zajęć dokonuje się również w domu u chorego. (ag)

AKUSZERKA BAJLOWA przyjmuje panie, porody, zastrzyki. Kopernika 10-6. (1543)

AKUSZERKA LACHOWSKA. Porody, zastrzyki dożylnie. Niezależnym zastępstwem. Radwańska 41.

Zaofiarowanie pracy

SZWACZKI MASZYNISTKI do koszul męskich i maszynistka do kolnierzy potrzebne. Zgłoszenia ul. Bandurskiego 9/11. Godz. 8-13 15-17, I piętro. (1399)

KRAWCÓW, krawcowe na konfekcje męską poza dom i maszyniarki w domu poszukujemy. Zgłoszenia ul. Bandurskiego 9/11. Godz. 8-13 15-17, I piętro. (1399)

KROJĄCY(NI) samodzielny z dziedziny bielizny męskiej, ubrań roboczych itd. z dobrymi referencjami, zostanie natychmiast przyjęty na dobrych warunkach. Spółdzielnia Pracy Konieczno-Bielizniarskiej „Astra”, Łódź, Cegielniana 6. Ag.

POTRZEBNA inteligentna z dobrą prezentacją, młoda paniątka do ekspedycji w salonie bielizny męskiej. Kazimierz Balar, Piotrkowska nr 15/4. (ag)

POTRZEBNA pracownica domowa umiejąca gotować. Dobre warunki. Łódź, Kopernika 24 m. 14. (1605)

POTRZEBNY od zaraz samodzielny kuźnicz. Warunki dobre. Łódź, Piotrkowska 36. Antoni Bryczkowski. (1586)

PRZEDSTAWICIELA na m. Łódź i województwo łódzkie poszukuje krakowska wytwórnia kosmetyków. Oferty składać w Biurze Ogłoszeń „Par” Kraków, Rynek Główny 46 sub „78” Kr.

PRZYJMIEMY inteligentną paniąkę. Czytelnią — Księgarnia „Roma” Pl. Wolności 6 Ag

Poszukiwanie pracy

KSIĘGOWI zaprowadzają, organizują i przyjmują do prowadzenia księgi handlowe. Warunki przystępne. Piotrkowska 69-6. (1436)

CHODZĘ na posługi. Oferty pod „Uczciwa”. (Gr.)

Kupno i sprzedaż

KUPIĘ dermatego i różne części galanteryjsko-skożane. Wytwórnia torebek damskich. Ry-szard Gajda, Łódź, Piotrkowska 31. (Ag.)

DRZEWKA, krzewy owocowe, ozdobne, alejowe, parkowe różnego rodzaju polecają Szkołki Drzew J. Stoiński, Łódź, Zdrowie, Krakowska 42. Katalogi na żądanie. (1393)

SWIECE NAGROBKOWE, korpusty na krzyże, kadziłki kościelne po cenach najniższych. Wytwórnia dewocjonalii, Bazar Katolicki. Sienkiewicza 49. (Ag.)

FABRYKA CUKIERKÓW, czekolady i drażetek Jerzy Karczewski, Łódź, Marii Skłodowskiej Nr 26 (dawniej Podleśna), tel. 106-28, poleca największy wybór cukrów. (Kr.)

KUPIĘ większą ilość skór fokowych i innych gatunków futer. Skład futer Jan Kawiorski, ul. Piotrkowska 160. (Ag.)

KUPNO — Sprzedaż artykułów męskich, smetycznych „Jedność”, Piotrkowska 48, tel. 147-93. (PAP)

KSIEGARNIA LUDOWA, Łódź, Piotrkowska Nr 17, poleca duży wybór książek dla Domów Kultury, bibliotek i czytelni. Kupujemy księgo-

zbiory oraz książki lekarskie i techniczne w językach obcych. (Ag)

FIRMA „Odeon”, Jan Debiński, Piotrkowska Nr 160, róg Główny, tel. 146-63. Aparaty radio-we, harmonie, patefony, płyty. Kupno — sprzedaż. Ceny niskie. (ag)

KUPUJEMY: płyty gramofonowe, patefony, adaptory oraz instrumenty muzyczne. 6-go Sierpnia 21-23. (PAP)

IGŁY do maszyn pończosznich, Stibbe, Corona, Maxim, inne każdej podziałki kupiny. Helm, Śródmiejska 22. Kr.

GABINET piękny kupię. Sprzedam stół stolowy, rozsuwany, owalny i szafę na ubrania, tel. 116-13. (1558)

Lokale

POKOJU umeblowanego przy rodzinie w śródmieściu poszukuje, opał zapewniony. Zgłoszenia tel. 127-32. (1632)

SKLEPU w dobrym punkcie spieszenie poszukuje. Koszt remontu etc. zwrócę. Zgłoszenia pod „Poraw” do Administracji „Dziennika”, Piotrkowska 96. (Kr)

POKÓJ z kuchnią oddam temu, kto mi da lokal sklepowy przy ulicy, po której kursują tramwaje. Oferty kierować: Piotrkowska 169. Sklep zegarmistrzowski Świerk. (Ag)

1-2 POKOJOWEGO mieszkania poszukuję natychmiast. Zwrócę koszty remontu, wszelkie inne. Tel. 123-17 po 6 wieczór. Kr.

KAWIARNIA do sprzedania z urządzeniem. Cegielniana 28, vis a vis Teatru Wojska Polskiego. (1550)

Różne

ZELAZKA, kucharki, czajniki reperuje, przerabiam, 220 na 120 v. Kupuję materiały elektryczne. Kowaleczk, Łódź, Południowa 18. (Ag.)

MARIAN TOMASZEWSKI wznawia sprzedaż CUKRÓW i CZEKOLADY. Posiada na składzie wyroby Wedla, Piaseckiego, Fuchsa, Mystkowskiego, Karczewskiego i Sobczaka oraz ciastka i wafle Szymańskiego po cenach ściśle fabrycznych. Łódź, Zgierska 7 (obok kościoła NMP I sklep od rogu). (Kr)

BECZKI do kapusty dębowe, sosnowe, Hurt-detał. Główna 67. (1533)

FABRYKI ozdób choinkowych i towarów galanteryjnych proszone są o skomunikowanie się z Centralą Galanterii. Kielce, Plac Wolności 8. (1512)

FABRYKA CUKRÓW, biszkoptów i pierników M. Wiśniewski i S-ka Warszawa. Poszukuje hurtowych odbiorców na Łódź i okrug łódzki. Zgłaszać się Łódź, ul. Gdanska 77a m. 2. (1459)

KAPELUSZE damskie, męskie fasonuje, odświeża, przerabia — pracownia kapeluszy A. Stegner i Ska, Łódź, Pomorska 4 (przy Pl. Wolności). (Ag)

FABRYKA cukierków i marmeladek „DELLICJA”, Łódź, Żeromskiego 31, poleca w wielkim wyborze cukry po cenach reklamowych. (1402)

KURSY Irenej Szamowskiej, Piotrkowska 125 przyjmują zapisy na: stenografię, księgowość, pisanie na maszynach, oraz na specjalny kurs administracyjno-handlowy dla absolwentek szkół ogólnokształcących. (1361)

FOTOGNICY są wszyscy, gdy się fotografują w „Foto-Atelier H. SMIGACZ”. Fotograf filmowy, Piotrkowska 8. (Ag)

TROJCHLORENVLEN (Tri) znakomity rozpuszczalnik do tłuszczów, farb, lakierów, kauczuku, do odduszczania metali, do fabrykacji past do obuwia i podłogowych i chemicznego prania poleca: F-ma Stefan Porawski, Łódź, Zawadzka 20, m. 3, tel. 190-40. Kr.

KLINIKA LALEK wykonuje wszelkie naprawy. Piotrkowska 229 — róg Radwańskiej. (1491)

ANGIELSKIEGO, francuskiego, niemieckiego, francuskiego uczeni nauczyciel, przyjmie demiplace. Sosnowa 18-7. (Gr.)

SWETRY, bluzki na drutach swojej, powierzonej wlewy, gotowe wyroby. Narutowicza 45-31. (14571)

FARBY, barwniki do tkanin, świec, kowe poleca tania Be-Ka Piotrkowska 218. Ag

SZYMANSKIEGO Jana, który dał wiadomość o Januszu Jirowce proszę o podanie adresu. Kraków, Wielopole 8 m. 2. Kr.

WATA uszczelniająca do okien w wałkach. Sklep Higieniczny, Łódź, Piotrkowska 40. PAP

MALCZEWSKI, Wyczołkowski, Siemradzki, Wojciech Kossak, Eysmond, Żmurko, Własił Hofman, Axentowicz, Suchodolski i wiele innych mistrzów polskich. Dom Sztuki, Piotrkowska 84. (PAP)

GLEJNY eteryczne i esencje dla przemysłu cukrowniczego kosmetycznego i mydlarskiego. Barwniki żywnościowe, surowce garbarskie oraz wszelkie chemikalia do fabryk dostarcza firma „Chemika”, Łódź, Piotrkowska 28, tel. Nr 145-01. (PAP)

DZIENNIK LITERACKI

ILIA ERENBURG

Tryumf światłości

(w urywkach)

W jasny dzień majowy ulice Moskwy wypełnione były tłumami. Nie było ani widoków ani widzących: ludzie wylegali na plac, albowiem radości ludzkiej zrobiło się za ciasno w czterech ścianach. Radość ta była skupiona i czysta. Być może, nie każdy w chwilach owych myślał o patosie historii; wszelako każdy odczuwał podniosłość tego, co się działo. Było mało okrzyków i dużo tych uśmiechów, które świadczą o wzlotach ducha człowieczego. Moskwa, a z nią cała nasza ojczyzna i poza jej granicami Czerwona Armia, wyzwolone narody Europy i narody za morzami — każdy człowiek i cała ludzkość — wszystko jak gdyby odczuwało narodziny nowej ery. Na oczach wszystkich dzień stawał się datą, myśli zaś nasze, odczuwania i ruchy — historią.

Każdy rozumiał, że świętujemy nie jedno z tych zwycięstw, w jakie obfituje przeszłość wielu mocarstw, że triumfuje nie jedno państwo, nie sojusz państw; zwycięstwo nasze jest znaczniejsze i ważniejsze: w długotrwałej walce ciemności ze światłem zwyciężyła światłość, zwyciężyła dlatego, że światłość leżała w naturze społeczeństwa radzieckiego, w świadomości całego wieka radzieckiego. Dziejopis podkreśli, że w piątym dziesiątku lat wieku XX wytyczone zostały drogi dalszego rozwoju ludzkości: faszyzm — ten najgroźniejszy zamach na postęp, został obalony, kultura uratowana i rozum zatrzymano.

Chciałbym przypomnieć początki tego zaćmienia, które sprowadziło na Europę noc tak straszliwą. Przeszło dwadzieścia lat temu na wąskich ulicach miast włoskich po raz pierwszy zobaczyłem faszystów; czarne były ich koszule, czarne ich sprawki; lupili domy ludowe, poili niepokornych rycyną i ryczeli jak szakale na pustyni. W rok potem ujrzałem ich niemiec- kich zwolenników, którzy strzelali z za węgla, znęcali się nad starymi żydówkami i zapowiadali, że zdobędą świat... Nad kołyską faszyzmu stanęły nie tylko czarownice ale i głupie wróżki. Ohydna choroba szerzyła się, porażając wciąż nowe i nowe komórki. Przemysłowcy Ruhry, junkrowie, soldateska niemiecka nie żalowali ani

pieniędzy, ani słodkich słówek bytemu frajtrówi. Za fiurerem ciągnęli rozszereżeni wykolejenci, włóczyki, wypełzający z naj różniejszych spelunek — od sutenera Horsta Wessela do grafomana Goebbelsa. Za fiurerem poszły mieszczaństwo, pełne wiary w to, że zdobycie świata jest przedsięwzięciem solidnym i zyskownym. Tym sposobem na czele jednego z największych państw znalazł się człowiek wyjątkowego nieuctwa, pozbawiony wszelkich zasad moralnych, o narowach historyczki i z krwiożęrczością niewidzianą dotychczas w dziejach. W Berlinie poczęły płonąć stopy ksiąg, a w obozach koncentracyjnych Dachau i Buchenwaldu umierali co dnia ludzie uczciwi, którzy się nie chcieli poddać faszyzmowi.

Rozumie się, że faszyzm w Niemczech zatrzymano nie przypadkiem: organizm tego państwa był przygotowany na przyjęcie choroby. Na dziesiątki lat przed ukazaniem się „Mein Kampf” zaborcy niemieccy udowodniali już swe prawa do panowania nad światem, krzyczeli, że „Słowian należy przyprzeć do muru”, że „Francja jest zwyrodniała”, Anglia zaś „zgrzybiała”. Hitler nie spadł z nieba...

Z faszyzmem walczyło wiele narodów, wiele milionów ludzi. Z faszyzmem walczył winogrodnik kataloński, który usiłował ze strzelby razić „Junckersy”. Z faszyzmem walczyły potężne armie amerykańskie, które przybyły do Europy wówczas, gdy faszyzm już nie marzył o napaści. Historycy odmierzą wkład każdego narodu do wspólnej sprawy zwycięstwa; podniosą niezłomność londyńczyków, pracę robotników amerykańskich, dzielność sojuszników lotników i marynarzy, męstwo partyzantów Tito, wolnych strzelców Sabaudii, powstańców Słowacji, upór z jakim Polacy i Norwegowie, Czesi i Holendrzy walczyli z najeźdźcami. Historycy stwierdzą, że faszyzm miał niemało przeciwników, ale cios śmiertelny faszyzmowi zadała Czerwona Armia...

Przed wybuchem wojny mówiliśmy niejednokrotnie naszym przyjacielom zachodnim, że nas najżywiej obchodzi ocalenie wszechludzkiej kultury. Każdy obywa-

tel radziecki doznawał goryczy, wiedzając, że walą się starożytne budowle Anglii, że Sorbona jest zamknięta, że zabytki Hellady są pokaleczone, że młodzież Norwegowie, wśród których może być nowy Ibsen i nowy Nansen, giną w katowniach gestapo. Myśmy nie mogli wyobrazić swojej kultury poza obrębem ogólnoludzkiej. W dziejach ludzkości, w tym wyścigu sztafetowym, pochodnia Prometeusza przechodzi od narodu do narodu. Wiedzieliśmy, że pochodnia ta jest w naszych rękach, i biliśmy się nie tylko o nasze miłe miasto i stola, nie tylko o Kijów i stepy, o ciało Rosji — biliśmy się o pochodnię Prometeusza: o światłość, postęp i kulturę...

Faszyzm został zwyciężony na polu bitwy. Czarownice kryją się. Ale żyją. Wydają mi się głęboko symboliczne ostatnie dni Berlina, kiedy hitlerowcy próbowali odstrzeliwać się w tunelach, w tunelach metra, w rurach kanalizacyjnych: to były szczyry zadumione. I nie wszystkie szczyry wylapało. I nie o to nawet chodzi, jaką kryjówkę zapewnił sobie ten czy inny przywódca faszyzmu, wpadłszy do niewoli; chodzi o to, że czarownice już zaczynają mamrotać o konieczności uratowania warcholów faszystowskich gwoli „utrzymaniu porządku”, głupie zaś wróżki siłają przy tym płaczliwie i nawet mówią o humanitaryzmie. Obroniłmy światłość w strasznych dniach bitew; chcemy ją obronić przed ciemnymi knowaniami, przed oszustami i małodusznymi małolami. Żeby człowiek mógł żyć spokojnie, pracować, wychowywać dzieci, budować miasta — trzeba wypalić ropień faszyzmu, wypalić do końca... (Przełożył R. R.)

Bogdan Kamodziński

BOROM ZIELONYM W GODZINACH BIAŁYCH,
GDZIE NIE ISTNIEJE ZAMĘTU CZAS,
LATOM, UPALOM, KTÓRE PRZETRWAŁY
MIĘDZY PRZESTRZENIĄ OD GWIAZD DO GWIAZD,
WODZIE MIERZONEJ ZŁOTĄ SEKUNDĄ
W KRĘTYM STRUMYKU POD MALIN SZMER —
POZOSTAW BLASKU, MALENKA LUNO,
DZIEŃ ZAPOMNIANY, JAK DAWNY WIERSZ.

KRONIKA LITERACKA

SRODY W BYDGOSZCZY. Jedną z trwałych imprez kulturalnych są srody literacko-artystyczne w Bydgoszczy. Ostatnią czteremiasią z kolei wypełniła prelekcja prof. Uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu, Jerzego Remera, o ołtarzu mاریackim Włosa Stwożsa p. t. „Tragedia arcydzieła”.

PISMA LITERACKIE. Pod tym względem jest coraz lepiej. Wymienimy pozycje: „Odrodzenie” i „Twórczość” w Krakowie, „Kuznica” w Łodzi, „Odra” w Katowicach, „Życie literackie” w Poznaniu, „Zdrój” w Lublinie, „Lewy tor” w Warszawie.

Poza tym ukazuje się wkrótce w Warszawie tygodnik literacki.

Oddzielnie należy wspomnieć ukazujący się w Łodzi tyg. „Wies”, organ oddziału wiejskiego Zw. Literatów.

NOWY ZARZĄD oddz. warszawskiego Z. Z. L. P. wybrano w składzie: J. W. Miller, Maria Dąbrowska, Helena Boguszewska, Andrzej Stawar, Gabriel Karski, Jan Szczawiej, Włodzisław Rogowicz, St. Dziukowski, Wanda Melcer.

List do redakcji

Proszę o podanie do publicznej wiadomości, że w Nr 31 „Tygodnika Powszechnego” wydrukowany został wiersz mój z 1940 roku bez przedniego porozumienia ze mną. Pochodził z jednego z maszynowych zbiorów, jakich kilka krążyło wśród moich przyjaciół i znajomych w Krakowie i okolicach podczas okupacji. Umieszczenie tego wiersza wśród artykułów wymienionych przeciwko filozofii marksizmu i nowemu prawu małżeńskiemu uważam za szczególnie złośliwą nielejalność ze strony redakcji „Tygodnika Powszechnego”.

Drukowanie w „Tygodniku Powszechnym” utworów Marii Kuncewiczowej, Jana Parandowskiego, Antoniego Słonimskiego, Ksawerego Pruszyńskiego i Władysława Broniewskiego nie upoważnia jeszcze redakcji do drukowania moich utworów bez każdorazowego porozumienia się ze mną.

MARIAN PIECHAŁ

Łódź, dnia 27 października 1945 r.

Gdyby...

— Dlaczego Chopin kłóci się z panią George Sand? — takie pytanie, po wyjściu z „Lata w Nohani” zadała mi znajoma: — Artysta, geniusz, wielki człowiek, przytem taki podobno delikatny i wytworny, i naraz robi awanturę, jak pierwszy lepszy brutal. Wskakuje od obiadu i kłóci się potem zęb za zęb. I o co właściwie? O kawałek kury. Nie rozumiem. Och, ci panowie artysty. Niełatwe z nimi musi być pożycie — zakończyła z przekąsem.

Ze współżyciem w ogóle z artystami nie jest łatwe, a pożycie małżeńskie w szczególności — z tym gotów się byłem zgodzić, acz z pewnymi zastrzeżeniami. Natomiast, obserwując postępowanie Chopina i pani George Sand, jak je przedstawił Iwaszkiewicz (a myślę, że przedstawił prawdziwie), sądziłem, że ma się raczej przeciwnie: zaczepna jest pani George Sand. Mit o Androgyne znajduje swoje wytłumaczenie psychologiczne. Każdy osobnik ludzki jest androgyniczny — nie w znaczeniu płciowym — lecz duchowym. I na jego istotę duchową składają się pierwiastki męskie i żeńskie. Są kobiety, w których charakterze przeważa element męski, i są mężczyźni o elementach duchowych kobiecych. Strindberg, mimo swe zewnętrzne cechy wybitnie męskie, był nie tylko kobiecy, ale historycznie kobiecy; dlatego też miał tyle trudności we współżyciu z kobietami, i dochodził do mizoginii — do nienawiści kobiet — on, który był z natury, mówiąc po prostu, kobieciarzem i erotomanem! Kobiecy był również Weininger czy Słowacki. W przeciwieństwie do nich, Gabriela Zapolska była indywidualnością duchowo męską: świadczy o tym i cała jej twórczość i burzliwe życie. Zapolska i George Sand,

to typy psychiczne pokrewne. A Chopin był kobiecy, i w związku między nim a George Sand on był stroną bierną, ona zaś czynną. Klótnię, o jakiej mówiła moja znajoma, w szczególności raczej George Sand, która przez cały trzeci akt sztuki atakuje Chopina, on zaś tylko się broni. I moja znajoma zapewne przez solidarność kobiecą złożyła winę na Chopina. Ale że Chopin istotnie wybuchnął, to prawda. I wybuchnął zgola po kobiecemu: nie, on nie może się pogodzić z tym, że lepszy kawałek kury daje pani George Sand synowi; nie — on tego już nie wytrzyma; dość tego... gdzie powóz? szykujcie powóz, bo on natychmiast wyjeżdża... Scena iście kobieca. Biakowało tylko, by Chopin dostał t. zw. globusa, padł na kanapę, i trzeba by go było trzeźwić modnymi wówczas solami. Zresztą jest on rzeczywiście o krok od hysterii, jak dowodzi chusteczka, którą wciąż wyjmuje, wachluje się nią, ochładza, przytęka do nosa, wacha, bo z pewnością jest nasycona jego ulubioną lawendą. Znam wspaniałą literacką opis hysterii u mężczyzny, dokonany przez Czechowa, który był z zawodu lekarzem i umiał w danym wypadku swoje nieomyłne spostrzeżenia artystyczne wzmocnić ścisłą wiedzą medyczną. Niemniej wierne — kliniczne sceny hysterii napotykały u Dostojewskiego, np. w „Braciach Karamazowych”, gdzie z cudowną przenikliwością psychologiczną jest pokazane, jak właśnie drobiazg, głupstwo niewarte uwagi, doprowadza nagłe w rozmowie między dwojgiem miłych i dobrych ludzi do gwałtownego wybuchu. Aby wybuch nastąpił, musi być psychologicznie przygotowany; musi go poprzedzać szereg, nieuchwytnych nawet, dozna-

ń stanów duchowych, które stwarzają odpowiedni grunt; na niego pada drobiazg, niby przystawiona kropla przelewająca kielich, i wybuch gotów.

Chopin — człowiek z natury niezmiernie delikatny, czuły, wrażliwy, uступliwy, przy tym wykwintnie wychowany i arystokratyczny z ducha — nosi w sobie grunt, przygotowany do wybuchu. Chopin jest duchowo nabrzmiały i weszbrany. Jest w stanie opętania. Tworzy przez cały czas sonatę, której poród jest bardzo trudny. Bywają porody, wymagające cięcia cesarskiego. Przyjdzie ono istotnie pod koniec, gdy Chopin nagle odszuka zasadniczy motyw, stawiając już nogę na stopniu powozu, i powróci w umieszczeniu do salonu, aby wydać na świat czyli wygrać swoją sonatę i muzyką pojednać wszystkie sprzeczności, jakie się przez ten dom owego dnia przewalały. Ale, zanim to nastąpi, Chopin cały czas trwa w afekcie, w szale twórczym, którego zresztą — i jako wstydlawy artysta i jako człowiek delikatny — nie okazuje ludziom: zamyka się w swym pokoju. Tam dzieją się z nim rzeczy dziwne. Może owe ogniste, ruchome i subtelne cząsteczki krwi, które wyobrażał sobie Kartezjusz jako pośredniczki pomiędzy duszą a ciałem, krążą zaciekłe, rozrządzając od mózgu Chopina ku jego palcom, przelatując wcięż klawiaturę. Chopin pracuje i duchowo i ciężko pracuje fizycznie. To go wyczerpuje. Jednocześnie w jego podświadomości odbywa się ów proces, który Platon nazywał anamnezą czyli przypomnianiem sobie idealnych przeżyć, jakich dusza zaznawała, zanim w ciało wstąpiła; jest to tajemnicza praca twórczej pamięci, o której to pamięci mówił Słowacki, że w ogromie swym w myśli spowita łańcucha świadczy o istności przedżywotnej ducha a przecuciami życie ogląda do

grobu. To pamięć artystów. Towarzyszy tym stanom Chopina namiętność, przeżęta go wewnątrz podniecenie, rozdrażnienie doprowadzone do kulminacji: słowem bolesne napięcie wszystkich władz duchowych, szukające zaspokojenia w tym twórczym wytrysku, jakim się stanie sonata. Jednocześnie Chopin jest opanowany rozterkaniem na wszystko, co go w owej chwili nie obchodzi. Chciałoby jednego tylko: żeby ci co go otaczają, nie wymaga bynajmniej od nich zrozumienia swego stanu; nie, chce tylko, żeby mu nie przeszkadzali. I właśnie przeszkadają. Właśnie przychodzi wciąż do niego go ze swymi drobnymi — w jego podświadomości — kłopotami. Gdyby nie był w tym stanie, inaczej by spojrzął na tych kłopoty. Ale teraz nie może. Oni mimo to dokuczają mu. Wybuch więc jest zupełnie uzasadniony. Czy można go było uniknąć? Owszem. Gdyby pani George Sand zrozumiała, że trzeba uszanować moment tworzenia; gdyby chodziła na palcach; gdyby swoją osobowość i miłość własną podporządkowała w owej chwili

Chopinowi. Wówczas Chopin, skończywszy akt twórczy, rzuciłby się jej w objęcia. Byłby szczęśliwy, że i stworzył wielką rzecz i ma ukochaną kobietę. Regulacja pożycia z artystą spoczywa w rękach mądrzej — zwyczajnie życiowo mądrzej — i mającej czujne serce kobiety. I nie tylko z artystą. Rzecz inna, że bez krótkich śpić nie można się w życiu obejść. Bywają one również zapładniające. I być może, sprzeczka z panią George Sand, skoro nastąpiła, musiała tkwić przyczynowo w koniecznym biegu wypadków. Być może stała się cesarskim cięciem dla Chopina. Gdyby nie ona, być może Chopin nie skończyłby swej sonaty.

JERZY WYSZOMIRSKI

DZIENNIK TEATRALNY

„Dramaturgia“ Wojciecha Bogusławskiego

Odbijająca się na niedawnym zjeździe szkolnictwa teatralnego dyskusja na tematy nauczania w szkołach scenicznych zachęcała zupełnie przypadkowo o odległe czasy pedagogii teatralnej Wojciecha Bogusławskiego, który prowadził szkołę dramatyczną według własnego projektu, przyjętego w r. 1810 przez dyrekcję rządową teatrów warszawskich za czasów prezesury Juliana Ursyna Niemcewicza.

Jakimi zaś Bogusławski kierował się zasadami w swojej szkole, jak pojmował pracę aktora, jakim chciał widzieć aktora w jego myśleniu scenicznym, wyjaśnił to w swoim arcydziele i ciekawym studium p.t. „Dramaturgia czyli nauka sztuki scenicznego dla szkoły teatralnej napisana“ (Warszawa 1812). Zajął się tym m. in. Świerczewski w monografii o Bogusławskim.

Żałować należy, że studium znajdujące się w rękopisie (nie wiadomo, czy oszczędziła je zawierucha ostatniej wojny) nie było nigdy wydane i użytkowane przez nasze szkoły dramatyczne.

Przeszło 130 lat minęło, a jakoś nie myśli się o tym, że tego rodzaju dokument epoki teatralnej, dokument, który jest świadectwem wysokiego pojmowania sztuki scenicznego a dosadnością rozumowania i definicją pojęć teatralnych wyprzedził prawie o cały wiek Meiningerów, Stanisławskiego, Copeau i jego „Vieux Colombine“, Pawlikowskiego i Redutę Osterwy w Polsce, powinien być z funduszy państwowych wydany, na użytek dzisiejszego pokolenia aktorów, które żadnego, w każdym razie równego sobie podręcznika nie posiada.

Bo zastanówmy się nad treścią „Dramaturgii“. Jest w niej i historia widoków od czasów greckich i studium o mimografii i rozważania o mowie i wymowie scenicznego. Z przyjemnością i znaczącym gestem powołujemy się na „Hamburgische Dramaturgie“ Lessinga a o swoim Lessingu i o swoim Diderocie i swoim Wolterze jak gdybyśmy wiedzieć nie chcieli, jak gdyby on nam mniej imponował, jako, że to „swój“ — niż studia estetyków obcych.

A przecież jeżeli porównamy myśli Bogusławskiego z rozprawą Diderota: „Paradoxe sur le comédien“, napisaną w 1773 a

wydaną dopiero w 1830, co ma świadczyć, że Bogusławski z niej nie mógł czerpać (umarł w r. 1829), zobaczymy jak jasno i odważnie stanął reformator polski wobec kłamstwa czy udawania aktorskiego — definiując rzecz wcześniej i wnikliwiej od Diderota.

Bo gdy Diderot twierdzi, że dopiero „brak wrażliwości wytwarza aktorów znakomych“, tzn., że aktor wtedy dopiero potrafi tym pewniej działać i wzruszać, gdy bez wzruszeń odnosi się do tematów i uczuć, które podaje widzowi, — to Bogusławski wywodzi, że właśnie aktor powinien przeżywać, aby dać prawdę wzruszenia postaci, którą ma odtworzyć.

Tak czy owak powstanie konieczność udawania. Bo „każda namietność“ — wyjaśnia Bogusławski — „kiedy tylko służy za widowisko, musi być koniecznie udana, zmyślona lub naśladowana a ponieważ działanie rozumu jest ściśle połączone z działaniem serca, w takim przypadku gniew lub radość aktora jest zmyślona i sztucznie udana“.

W tym właśnie tkwi różnica, że Bogusławski łączy rozum z sercem u aktora, zaś Diderot serce wyłącza. Powiada on: „Lzy aktora płyną z jego mózgu, a lzy człowieka wrażliwego z serca“.

„Stanisław i Bogumił“

utwór dramatyczny Marii Dąbrowskiej

Teatr Wojska Polskiego wystawi nowy dramat Marii Dąbrowskiej. We wrześniu b. r. Maria Dąbrowska skończyła pracę nad drugim z kolei dramatem z dziejów Polski nazwanym „Stanisław i Bogumił“. Znakomita pisarka idąc za nowymi badaniami historycznymi podjęła tu próbę odmiennego spojrzenia na zatarg Bolesława Śmiałego z biskupem krakowskim Stanisławem ze Szczepanowa. — Konflikt ten rzuciła na szerokie tło spraw politycznych i moralnych, związanych z walką Państwa Polskiego o niezależnienie się od Niemiec, dążących do podboju również przy pomocy niemieckiego i części polskiego kleru. Takie rozumienie rzeczywistości historycznej pozwoliło autorce na dostrzeżenie tragicznej

Głosząc tezę wyrozumowanego udawania w tworzeniu postaci, Diderot eliminuje równocześnie wrażliwość aktora, więc usuwa też żywioł psychicznej postaci odwarzanej, co jest sprzeczne z plastyką „złudzenia“, o którym wspomina na innym miejscu swojej rozprawy.

Bogusławski zaś właśnie kładzie nacisk na żywiołowość i wrażliwość, bo rzecz prosta, udawanie, jeżeli aktor ma wzruszać, nie może się obyć bez naruszenia jego równowagi wewnętrznej, skoro musi osiągnąć cechami duszy „udawanej“ postaci.

Aktor musi wejść w rolę i szczerze się nią przejąć, bo „aktor powinien na scenie nie tylko mówić (parler), ale powiedzieć (dire) tak, aby każde słowo drgało w duchu i duszy słuchacza“. (Coquelin (starszy): „L'art de comédien“).

Aby powiedzieć i przemówić do przekonania, trzeba się przejąć tematem. Doskonale też poprze teorię Bogusławskiego teoria współczesna. W książce p.t. „Alchemia teatru“ powiada S. Wermel (nakł. „Academia“ Berlin 1923): Rola na scenie winna być stworzona na obraz i podobieństwo muzyki. „Aktor zmienia się na scenie w instrument muzyczny i jednocześnie w wirtuoza: Busoni i Bechstein, — Paderewski i Steinway — Ysaye i Stradivarius“.

wielkości w postaci króla i osiągnięcie wyrazu dramatycznego w rysunku dwu innych czołowych postaci sztuki: Stanisława, biskupa krakowskiego i Bogumiła, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Dało także możność ukazania struktury społecznej ówczesnego państwa polskiego, tworzącego się przy żywym uczestnictwie warstw chłopskich. Konflikt rozrósł się w ten sposób do rozmiarów wielkiego problemu życia narodowego, równie żywotnego dzisiaj jak ówczesnie. Pod piórem Marii Dąbrowskiej nabrał szczególnej siły i świeżości.

Teatr Wojska Polskiego uzyskał od autorki prawo do pierwszego w Polsce wystawienia sztuki. Łódź więc będzie miastem, gdzie odbędzie się pra-premiera tego dramatu.

To co później rozwinął Konstanty Stanisławski w swoim „teatrze artystycznym“ w Moskwie w całą tak głośną teorię „przeżywania“ siebie i w sobie, mogłoby być formą pochodną od metody Woj. Bogusławskiego co do gry aktorskiej. Będą to niewątpliwie, podobnie jak w naszej „Reduce“ rzeczy pełniejsze i już ukształcone w sposobach i wyrazie, ale wstępem niejako do tej teorii pozostanie — w Polsce przynajmniej — Wojciech Bogusławski.

Jako wyznawca realizmu przeszedł on w prostej konsekwencji od gry i pracy aktora jako jednego z elementów widowiska do zasady zespołowości i skoordynowania ruchu — na scenie. Stąd wyłonili się w „Dramaturgii“ zagadnienia mowy, postawy ciała i reagowania aktorów współgrających (późniejszy w Reduce: „kontakt“).

Bogusławski omawia szczegółowo różne rodzaje mowy scenicznego, która „powinna być mową wszystkich stanów, wieków i charakterów ludzkich“. Rozróżnia tedy mowę: „prostą, światową, czytelną, uczoną, krasomowską, poezyjną czyli związaną i dramatyczną czyli sceniczną“.

Także do charakterów, obyczajów i skłonności udawanych osób powinno być zastosowane „stanie“ aktorów na scenie. „Nie-skończenie bowiem — jak pisze Bogusławski — trudną jest rzeczą przez kilka i kilkanaście scen, znajdując się na teatrze, tak rozlicznych i zawsze nowych wymów, nowe zastosować postawienie ciała swojego, aby zawsze odmienne a zawsze naturalne i przyjemne było, niejako zwierciadłem objawiającym wewnętrzne uczucia człowieka“.

Wreszcie sprawa gry milczenia i reagowania na scenie takie ma u Bogusławskiego uzasadnienie: „Widzimy aktorów, z obojętnością rozmawiających między sobą w ten czas, gdy kto rozpacza w nieszczęściach, albo umiera na scenie. W takowym zdarzeniu, jedno niepotrzebne przejście przez teatr, stojącej na scenie osoby, odwraca oczy patrzących od działającego aktora; jeden nieprzychylny, komiczny lub przesadzony żalu okaz, sprawia w widzach, którzy to spostrzegli, śmiech. Powinnością więc jest niegrających a przytomnych aktorów na scenie, wyobrazić takie same postawy i poruszenia, jakie by mieli, gdyby rzeczywiście znajdowali się przy zdarzeniu takowym, na jakie patrzają“.

To, rzecz prosta, wiąże się z nauką o mimice. O znaczeniu mimiki, której cały rozdział jest poświęcony, pisze Bogusławski w ten sposób: „Mimika jest sztuką samodzielną, która bez pomocy żadnej innej, sama jedna wzbudzać może w patrzących smutek, żal, rozpacz, śmiech, wesołość, podziwienie i wszelkie inne uczucia“.

Tych kilka spostrzeżeń wskazuje na to, że przy układaniu przyszłych programów nauki aktorskiej należałoby uwzględnić „Dramaturgię“ Bogusławskiego.

Michał Orlicz

Otwarcie Teatru Powozowego im. Żołnierza Polskiego

W Krakowie otwarto nową placówkę teatralną pod dyrekcją Karola Adwentowicza, w „Domu Żołnierza“ przy ul. Luwicza, w „Domu Żołnierza“ przy ul. Luwicza 48. Na inauguracyjnym przedstawieniu odegrał M. Maefierlincka w Humaniu Bolesława Gorczyńskiego „Burczenie Bolesława Gorczyńskiego“. Rola tytułowa kreował mistrz Styłmondu. Rola tytułowa kreował Karol Adwentowicz, w innych głównych rolach wystąpiły C. Niedźwiedzia i M. Gielnińska. Sztukę wyreżyserował dyr. Emil Chaberski. Dekoracje projektował W. Błażejowski.

Międzynarodowy kongres filmowy w Bazylei

W ubiegłym miesiącu odbył się międzynarodowy kongres filmowy w Bazylei. Jak donosi prasa, filmy francuskie zostały przyjęte bez entuzjazmu. Zaznaczono przy tym, że wybór obrazów, posłanych na kongres nie był szczęśliwy. Największe uznanie zyskał film szwedzki p.t. „Droga do nieba“, realizacji Alfreda Sjöberga. Jest to legenda mistyczna wg scenariusza Rune Linstroma, który gra jedną z ról głównych. Podobną się także film szwajcarski „Ostatnia okazja“ mimo, iż nie jest on żadną rewelacją.

Galerie aktorów polskich

Jeszcze na kilka lat przed wojną, Teatr Miejski im. Słowackiego w Krakowie pragnął uczcić i spopularyzować wielkich aktorów, zaczął tworzyć wewnątrz gmachu galerie ich portretów, pedzła i dła najwybitniejszych artystów. W stosunkowo krótkim czasie zebrało się kilkadziesiąt doskonałych płócien i rzeźb, rozmieszczonych estetycznie w weszibulu, foyer i na korytarzach wszystkich pięter, czyniąc barwnymi plamami monotonię ścian.

Po zajęciu Krakowa przez okupantów, galeria, dzięki aktorom i personelowi technicznemu ocalała. Ukryto ją w bezpiecznym miejscu i z rozpoczęciem bieżącego sezonu powróciła na dawne miejsce. Jest to zbiór, którym poszczycić by się mogło niejedno muzeum. Kraków bowiem w okresie, gdy powstała galeria, był siedzibą wielu znakomych malarzy oraz rzeźbiarzy żyjących i zaprzyjaźnionych z teatrem, którzy nie tylko chętnie biesiadowali z aktorami, lecz również uwieczniali ich na płótnie, czy w brązie.

Z galerii, liczącej 32 dzieła sztuki, wymieni przed wszystkim należy: większe studium w białym marmurze Michała Tarasiewicza, duża Dunikowskiego, brązowa płaskorzeźba Błoinickiego, przedstawiająca architektka Jana Zawiejskiego, budo-wniczego teatru krakowskiego; świetny portret Heleny Modrzejewskiej Franka Foulera, ofiarowany przez artystkę, podczas ostatnich jej występów na tej scenie; dwa portrety Ludwika Solskiego, pedzła Sichańskiego; portrety Leonistywy z Łachnowskich Wolekiej, wieloletniej zastawionej artystki krakowskiej i dyr. Józefa Kotarbińskiego — dzieła Wyczółkowskiego; niezapomnianego dyrektora sceny krakowskiej, Stanisława Kozmiana (Pochwałinięgo), tragicznie zmarłej Róży Lusz-

kiewicz - Gallewej, artysty dramatycznego i b. dyr. teatru łódzkiego Andrzeja Mielewskiego, dzieło Jana Spitziera, jednego z najwybitniejszych dekoratorów oraz primadonny operetki Konstancji Cwiklińskiej - Bahuckiej, żony popularnego komediopisarza, wreszcie portret (pedzła Iwo Galla) dyr. Tadeusza Pawlikowskiego, którego 30-tą rocznicę śmierci obchodził niedawno uroczystie teatr krakowski.

Wśród rzeźb zwracają uwagę — ojca sceny polskiej Wojciecha Bogusławskiego, znakomitej artystki, ongi rywalki Modrzejewskiej, Antoniny Hoffman, dzieło Mniszca, dramaturga K. H. Rozwadowskiego, Stanisława Wyspiańskiego, nieznanego dłużej, oraz popiersia znakomych artystów: Mieczysława Frenkla, Kazimierza Kamińskiego, i Edmunda Weycherta.

Zdawałoby się, że za przykładem sceny krakowskiej, tak godnym naśladowania pójdą i inne, a więc w pierwszym rzędzie teatry: Narodowy i Polski w Warszawie, sceny, lwowska, poznańska. Tak się jednak, ze szkoda dla sztuki i dla popularyzacji wielkich aktorów nie stało. Wprawdzie w tym czy innym teatrze ustawiono jakąś rzeźbę, lub zawieszono portret, lecz były to wypadki rzadkie, związane z obchodami jubileuszów. Żadna ze scen stołecznych nie zdobyła się na utworzenie sui generis panleonu aktora polskiego.

Obecnie, gdy po blisko sześćdziesięciu latach, życie teatralne rozwija się i wchodzi na normalne tory, należałoby podjąć przedwojenną inicjatywę sceny krakowskiej. Ma ona bowiem charakter przede wszystkim kulturalny o dwóch kierunkach; zapoznanie szerokiego mas nie tylko z postaciami wybitnych aktorów, lecz również z dziełami dobrych malarzy czy rzeźbiarzy. Teatr stał się rozrywką i nauką całego społeczeństwa, od-wiedza go widzowie, częstokroć nie posiadający jeszcze przygotowania, którzy dopiero zapoznają się z tym rodzajem sztuki. Widz tej kategorii, podziwiając grę artysty, i równocześnie widząc jego portret w teatrze, utrwala go sobie w pamięci, mimo woli zaczyna się interesować nie tylko oglądając kreacją, lecz i dotychczasowym dorobkiem scenicznym aktora, czy też działalnością autora sztuki.

Polska posiada w tej chwili szereg reprezentacyjnych gmachów teatralnych, które na szczęście ocalały z pożogi wojennej. W murach ich należałoby tworzyć galerie portretów żyjących wielkich artystów, autorów, jak również tych zmarłych, których nazwiska i zasługi związane są na wieki z rozwojem i świetnością sceny polskiej.

Przed wszystkim inicjatywę w tym kierunku powinien podjąć reprezentacyjny teatr stołeczny w Warszawie pod dyr. Arnolda Szymana. Jasne ściany weszibulów i foyer gmachu Teatru Polskiego czekają na podobizny (tylko nie fotograficzne) Ludwika Solskiego, Aleksandra Zelwerowicza, Wojciecha Brydzińskiego, Wandy Siemaszkowej, Juliusza Osterwy, Józefa Węgryna, a przede wszystkim i tragicznie zmarłych i wymordowanych w hitlerowskich kafetniami.

Niech nowa publiczność teatralna, oglądając portrety wybitnych aktorów pedzła dobrych malarzy, zapoznaje się z nimi, utrwala w pamięci, zwraca się z nimi. Bo dla aktora obłęd i pamięć o jego grze są największą i najmiłą nagrodą za talent i pracę, oddane scenie i publiczności.

J. S. WROCZYŃSKI